Cena numeru 30 h. Nr. 58. Rok I. Piątek dnia 9 Sierpnia 1918 r.

DODATEK DO „UNJI“

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: na miejscu: Kwartalnie koron 9, — miesięcznie koron 3, — z odnoszeniem do domu, lub przesyłką pocztową kwartalnie koron 10, — miesięcznie koron 3.35.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. Wychodzi w Niedziele, Środy i Piątki.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 10 — 12 i 3 — 5

OBWIESZCZENIE.

C. i K. Zarząd Przymusowy Elektrowni Radomskiej podaje niniejszym do wiadomości Sz. Abonetów, że z dniem 1 lipca 1918 roku stałe opłaty miesięczne od lampki (dla instalacji bezlicznikowych) zostały podwyższone w sposób nastepujący:

W miesiącach letnich, t. j. od kwietnia do września włącznie, opłaty te wynosić będą:

Od	lampki	10	świec.	miesięcznie	3	korony
„	„	16	„	„	4	„
„	„	23	„	„	5	„
„	„	32	„	„	6	„
„	„	50	„	„	9	„
„	„	60	watowej	„	11	„
„	„	75	„	„	14	„
„	„	100	„	„	18	„
„	„	150	„	„	28	„

W miesiącach zimowych t. j. od Października do Marca włącznie opłaty pobierane będą w wysokości trzy razy większej, mianowicie od lampki 10 świecowej—9 kor. miesięcznie, 16 świecowej—12 kor. miesięcznie, 25 świec.—15 kor. miesięcznie i t. d. Rachunki za miesiąc lipiec roku bieżącego, wystawione są już z zastosowaniem podwyższonej taryfy.

Abonenci pragnący zmniejszyć ilość lub intensywność lampek zechcą zawiadomić Biuro Elektrowni przed 10 sierpnia r. b. celem uwzględnienia zameldowanych zmniejszeń w rachunkach za miesiąc sierpień.

Radom, d. 1 sierpnia 1918 r.

96—1

C. i K. Zarządca Przymusowy Ing. König Oblt.

REFLEKSJE.

I serja Rady Stanu, tego ersatz'u naszego przedstawicielstwa narodowego minęła. Skończył się szereg posiedzeń przeładowanych interpelacjami, wnioskami nagłemi i t. p. Posiedzenia plenarne nosiły więcej charakter demonstracyjny dający możność członkom Rady Stanu wygadania się wypowiedzenia wszystkich swych bolączek. Posłowie popisywali się częstokroć swym krasomówstwem, tylko tak—aby się wygadać. Bodaj najciekawszem posiedzeniem była debata nad projektem ustawy o och[illegible] lokatorów, gdzie starły się wyraźnie dwa prądy: kamienicznikowsko-zachowawczy i lokatorsko-demokratyczny.

W Komisjach sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej: praca tam była więcej rzeczowa więcej produkcyjna. To też tam wyraźniej zarysowały się poglądy rozmaitych grup i osób na różne zagadnienia polityczno - społeczne. Szczególnie ciekawe i ważne były posiedzenia Komisji sejmowo-k[illegible]tucyjnej.

Już parokrotnie pisaliśmy o przebiegu prac w tej komisji, parokrotnie wypowiadaliśmy swoje zdanie co do rozpatrywanego projektu konstytucji. O ile ten projekt jest demokratyczny, o ile demokratyczne było stanowisko tych lub innych ugrupowań, czytelnik więc już sam mógł osądzić.

Miesięczna praca w Radzie Stanu, 13 posiedzeń plenarnych i prace w Komisjach zmęczyły widocznie bardzo pp. radców Stanu. P. marszałek Pułaski chciał przedłużyć jeszcze serję o jedno posiedzenie dla spokojniejszego zakończenia zaczętych prac. Jednak członkowie R. St. szczególnie ziemiaństwo użyli wszelkich wpływów, by go od tego zamiaru odciągnąć. To też ostatnie posiedzenie odbywało się w tempie przyspieszonym. Członkom R. St. jak sztubakom pilno było wyrwać się na wolność.

Życie więc polityczne w Warszawie zamarło na miesiąc. Zamarło jednak tylko pozornie. Rozmaite grupy i grupki starają się wyciągnąć rozmaite konsekwencje ze skończonej serji R. St. tak też przygotowują się na przyszłość. Ledwie się rozjechała R. St. już krąży szereg pogłosek, o mającym nastąpić skróceniu terminu ferji wakacyjnych.

Przyczyną tego miałby jakoby być upadek gabinetu Steczkowskiego. Sfery prawicowe, głównie realiści z jednej strony, ultra-aktywistyczna grupa Studnickiego z drugiej rozpoczęły energiczną akcję w sprawie wojska. Specjalna delegacja ma się jakoby udać do głównej kwatery niemieckiej by bezpośrednio z gen. Ludendorfem omówić sprawę wojska polskiego, a raczej milicji dla utrzymania ładu wewnątrz kraju w razie konieczności wycofania wojsk okupacyjnych z kraju. Czy te pogłoski mają jakie realne podstawy trudno powiedzieć, najbliższy czas to pokaże.

W każdym razie w Warszawie zupełnie poważnie mówią o możliwym skróceniu ferji Rady Stanu i o zwołaniu jej przed 2 września.

Nowe zjawiska na ziemi Chełmskiej

W ciągu dwu ostatnich miesięcy do ziemi Chełmskiej po[wr]acają z Rosji liczne rzesze uchodźców i ruch ten z każdym dniem niemal wzrasta. Jaka liczba uchodźców powróciła do tej pory do zagrożonych powiatów, trudno ściśle określić, w każdym razie napływ owych elementów poważnie zaważył na życiu pewnych środowisk. Dość sobie uprzytomnić, że do powiatu chełmskiego napłynęło około 6.000 uchodźców.

Powracają przeważnie Polacy i koloniści niemcy, liczba rusinów wynosi 20% powracających. Stosunkowo najliczniej powracają koloniści niemcy, a to ze względu na wydatną opiekę i pomoc władz okupacyjnych, które wszelkiemi środkami ułatwiają im powrót do ich kolonji. Najliczniej koloniści niemieccy powrócili do powiatu chełmskiego i tu już bardzo silnie zaciążyli na jego życiu społecznym.

Wogóle w związku z powracającymi uchodźcami zauważono szereg zjawisk natury gospodarczej i społecznej.

W powiecie chełmskim wzmógł się obrót

ziemią; uchodźcy, nie posiadają inwentarza i gotówki na zagospodarowanie, sprzedają swoje gospodarstwa sąsiadom. Widocznie miejscowi gospodarze posiadają sporo gotówki, jeżeli z ogromną chciwością rzucają się na zaofiarowaną ziemię, podbijając się wzajemnie w cenach. Cena morgi doszła do tysiąca rubli; zakrawa to już na spekulację. Pocieszającym objawem, który zanotować należy na korzyść polskiego chłopa, to fakt, że chłop polski jest przeważnie nabywcą — Faktów zbywania ziemi polskiej w ręce obce nie zauważono.

Reemigracja, jak do tej pory, odbiła się bardzo ujemnie na szkolnictwie. Ponieważ szereg szkół mieściło się w lokalach uchodźców, a obecnie powracają ich właściciele, owe szkoły więc tracą lokale, innych narazie we wsi niema. Przy tej okazji doszło do bardzo poważnych scyzji. Właściciele szkolnych lokali, a szczególnie rusini i koloniści niemcy często gwałtem zabierali szkolne lokole, wyrzucając z nich na bruk dzieci i nauczycieli. Wprawdzie władze okupacyjne starają się owe zatargi unormować, często jednak właściciele szkolnych lokali, nie czekają na decyzję władz, sami wymierzają sobie sprawiedliwość.

Ponieważ jeszcze wiele innych szkół mieści się w lokalach uchodźców, z rosnącą więc falą wychodźców szkolnictwo narażone będzie na nowe kłopoty. Sprawa lokali szkolnych, bez których nauka szkolna odbywać się nie może bardzo poważnie zaciąży na szkolnictwie ziemi Chełmskiej.

Powracający rusini i koloniści niemcy stosunkują się do społeczeństwa polskiego najrozmaiciej. Najbardziej określone i wyraźne stanowisko zajęli niemcy koloniści we wzajemnych stosunkach bardzo solidarni i zgrani. Przejawili oni do tej pory sporą dozę buty i niczem nieumotywowanej nienawiści do Polaków. Od czasu ich powrotu na terenie pow. Chełmskiego, gdzie stanowią oni dość poważny odsetek, wzrosła liczba zatargów i awantur dość głośnych w okolicy.

Wśrod pracujących rusinów niema jednolitego nastroju. Wracają jednostki przepojone teorjami bolszewickiemi, ukrainizmem, ale także rozgoryczone rewolują i wogóle państwowością rosyjską. Jest nawet wielu takich co w Rosji przyjęli katolicyzm, lub obecnie, po powrocie decydują się na porzucenie prawosławia. — Najsilniej odrębność ukraińską, lub rosyjską zaznaczają powracający popi, lub specjalnie nasłani agitatorzy. Ci pozwalają sobie nietylko na agitację, ale nawet na pewne ekscesy, jak nap. pop w Szuchowicach, w Hrubieszowskim, który probował wypędzać ze szkoły dzieci prawosławne. W Jarosławcu, w Hrubieszowskim, operuje były nauczyciel Tereszczenko, który poufnie tłomaczy chłopom, że jest komisarzem ukraińskim i obiecuje im złote góry. W Tarnopolu, w Biłgorajskim, osiadło dwóch b. nauczycieli prawosławnych, zdecydowanych agitatorów ukraiskich.

Faktów takich zresztą jest więcej i z rosnącą falą reemigracji mnożyć się będą.

Prawosławni uchodźcy względem szkoły polskiej stosują się na ogoł przyjaźnie i dzieci swoje licznie do szkół zapisują. Często nawet daje się wśród nich słyszeć zdanie, że dzieci w polskiej szkole więcej się nauczą, aniżeli w prawosławnej. To też dzięki temu stosunkowi prawosławnych liczba dziatwy w szkołach wzrosła bardzo silnie; na przyszły rok dotychczasowa liczba szkół nie nie wystarcy na objęcie nauką wszystkich dzieci.

W miarę napływu nowych uchodźców zjawiska wyżej wyszczególnione będą się bardziej uwidaczniać i silniej na życie kresów oddziaływać. Dla życia kresów mają one niepoślednie znaczenie, baczna więc ich obserwacja i odpowiednie regulowanie leży w interesie społeczeństwa polskiego. *B. P. S. K.*

Na marginesie...

Chciałbym w paru słowach poruszyć sprawę „Jaśnie Państwa" t. j. tego tak często u nas spotykanego tytułu. Mianowicie głowię się nad tem, co ma ta „Jasność" oznaczać, czego właściwie jest wskaźnikiem. Rząd Polski tytułu „Jasności" zaniechał, nawet ministrowie są tylko „panami" bez dodatków, natomiast potężna ilość, że się tak wyraża „społecznych jenerałów boz wojska, tych „prywatnych" dygnitarzy chętnie dodaje sobie blasku, tytułującsię wzajemnie „Jasnymi". Szczególniej sfera t. zw. ziemian ze specjalnym pietyzmem opiekuje się tym dzisiaj bezwątpienia chińskim zwyczajem. Nie tylko ziemianie starej i nowej daty, ale wogóle większość tych, którzy dorobili się jakich takich pieniędzy, od zwykłych dorobkiewiczów pośledniego gatunku, chcąc czemśkolwiek odróżnić się od szarego tłumu, przystraja swe nazwiska, niekoniecznie znane i poważne, w piękny, lecz dzisiaj równie głupi tytuł „Jasności".

W rozwoju ogólnej kultury posunęliśmy się tak daleko, że różnice urodzeń szlachetnych i mniej szlachetnych przestały odgrywać większą rolę. Nikną też i różnice tak zwanych sfer społecznych, boć przecie nikt mi nie zaprzeczy, że dzisiaj znakomita większość ziemian, szewców, piekarzy, rzeźników i niefachowych spekulantów, to ludzie jednego rodzaju, mianowicie tego, który na wojnie, ogólnej nędzy dorabia się mamony.

Giną różnice urodzeń, giną różnice sfer niech więc i zginie różniczkowanie obywateli na Wielmożnych i Jaśnie Wielmożnych.

Z Rady Miejskiej.

Po mało znaczących komunikatach Magistratu i wybraniu 12 kandydatów na ławników K.-P. Sądu Apelacyjnego, Rada Miejska przystępuje w dalszym ciągu do rozpatrywania budżetu.

Budżet dochodów zwyczajnych i nadzwyczajnych zostaje przyjęty prawie bez dyskusji. Wniosek Komisji finansowo-budżetowej o zaciągniecie pożyczki w wysokości 500.000 koron (a nie 386000 jak proponował Magistrat) dla pokrycia deficytu budżetowego i stworzenia zapasu gotówki przechodzi też prawie bez dyskusji. Na tem sprawa budżetu zostaje zakończona. Magistrat przyjmuje do wiadomości życzenie, by budżet na 1919 rok był przedstawiony przed 1 listopada r. b. i możliwie prędko zostały przygotowane sprawozdania za 1916 i 1917 lata.

Rada Miejska przechodzi do dyskusji nad zgłoszoną na poprzednim posiedzeniu interpelacją w sprawie wywozu kartofli przez Spółkę Rolną, a raczej przez Polską Centralę Rolniczą.

P. prezydent komunikuje, że otrzymał list od p. Mikułowskiego - Pomorskiego, że ten ostatni bardzo żałuje, że nie może być obecny na posiedzeniu i ždać wyczerpujące informacje w tej sprawie.

Cały szereg mówców (Brylant, Pokrzywiński, Zieliński, Epstein i Zajewski) występują ostro (szczególnie r. Pokrzywiński) przeciwko nie obywatelskiemu czynowi Polskiej Centrali Rolniczej. P. prezydent, zaznaczając, że niechce bronić tej instytucji, tylko wyjaśnia, że jest ona jednym z licznych ajentów dla wywozu kartofli, a podjęła się tego by bronić interesów producenta (szkoda, że zapomniała o obronie interesów ludności, przyp. Red.). R. Plenkiewicz uważa, że postępowanie P. C. R. nie jest karygodniejszym od sprzedaży fasoli przez Wydz. Aprowizacyjny. R. Bochenek i Epstein wyjaśniają, że Wydział Aprowizacyjny zgodnie z uchwałą Magistratu sprzedał kilka wagonów fasoli, na którą w Radomiu zupełnie nie znajdował amatorów, *kolejarzom w Galicji*, należy się więc Wydziałowi tylko pochwała, a nie nagana. Jednocześnie r. Bochenek w imieniu Zarządu Wydziału Aprowizacyjnego *wobec rozpuszczanych plotek składa oświadczenie, że Wydział Aprowizacyjny z wywozem kartofli nie ma nic wspólnego.*

Rada jednocześnie przyjmuje wniosek r. Brylanta by Magistrat poczynił odpowiednie kroki dla powstrzymania P. C. R. od wywozu kartofli.

P. wice-prezydent Dębowski w odpowiedzi na interpelację w sprawie kwaterunkowej wyjaśnia, że powołana w tym celu deputacja do żadnych konretnych rezultatów w celu ukrócenia nadużyć kwaterunkowych dojść nie mogła, Rada Miejska wypowiada się za utrzymaniem tej deputacji i poleca jej zająć energicznie obronę mieszkańców przed nadużyciami związanemi z kwaterami wojskowemi.

R. Epstein i tow. składają interpelację w sprawie budowy kolejki od ul. Podjazdowej do szosy Wolanowskiej.

P. prezydent odpowiada, że kolejkę tę ma budować Komenda Powiatowa dla przewożenia kamienia na szosę; w sprawie tej dla wytknięcia trasy Magistrat wydelegował w.-pr. Gliszczyńskiego i technika Nowakowskiego.

Tymczasem okazuje się, że interpelację tą podpisało *3 członków Magistratu* którzy nic o tym nie wiedzieli, trasa została wytknięta nawet bez porozumienia się z właścicielami gruntów przez które przechodzi, i kolejka już wybudowana. P. prezydent oświadcza, że o tem, że kolejka już jest przeprowadzoną nie on nie wie. Uchwalono, by Magistrat poczynił kroki, by żadne roboty bez pozwolenia lub przynajmniej wiadomości Magistratu rozpoczynane nie były.

Dr. Fr. Foryś. 3)

ŻYCIE.

Przy tych myślach zjawił się w sercu Horskiego ból i opadł na mózg i położył się kamieniem na piersi. Ciężki, szary, niepojęty nastrój, niby żałobna pajęczyna oplótł mu duszę. Wzdrygnął się sam przed sobą i załować począł gwałtowności. Odwrócił głowę ku oskarżonemu, zatrzymał na nim przeciągłe spojrzenie i rozmyślał nad przyczynami niezwykłego zjawiska. Był już bardziej wzruszony aniżeli wzburzony, kiedy na nowo starał się wyrozumieć bezpośrednie przyczyny tego wszystkiego, co się wiąże z oskarżonym. Odżyła w nim nagle pamięć na rzeczy znane z nauki, których doniosłość usiłował dostosować do życia oskarżonego.

Czyżby w tym wypadku, rozumował Horski, miał słuszność Colajanni, który w przeciwieństwie do Lombrosa uzasadniał, że zbrodniarza nie można uważać za obłąkańca moralnego, ani też zbrodniczości asymilować z żadną chorobą? Czyżby miał słuszność twierdząc, że zbrodniarz to osobnik dotknięty atawizmem psychicznym, a zbrodnia to nic innego, tylko zjawisko socjologiczne i historyczne? Albo, czyżby należało przychylić się do rozumowania Garofala, który zbrodniarzy podzielił na klasy, stosownie do tego, w jakim stopniu ich zmysł moralny jest więcej lub mniej słaby i niewykształcony, a za przyczynę tych braków uważał dziedziczność w połączeniu z wpływem przykładów? Taksamo przecież wnioskuje i Tarde, twierdząc, że zbrodnie są rezultatem otoczenia. Jeśli tak, to w jakiem otoczeniu wychowywał się ten marny człowiek, jakie wpływy działały na jego umysł i uczucia i jak długo, skoro oskarżony z taką wyrafinowaną przebiegłością ukrywać umiał cały fałsz na którym zbudował pozory uczciwości, któremi jakby tkaniną misterną osłonił szereg swych zbrodni, które przez lata całe cicho spełniał, cynicznie urągając każdej sprawiedliwości?

A może, rozumował coraz natarczywiej Horski, może dałoby się życie takiego osobnika, jak ten, rozjaśnić przy zastosowaniu wywodów Guillot'a według którego zbrodnia kształtuje się w sumieniu człowieka, i to stopniowo, pod powolnem działaniem moralnej dezorganizacji samej rodziny, która takiego „zbrodniarza-człowieka" wydała? Rodzina taka stale wyszydza i wyzyskuje kobietę, grzęźnie w rozwiązłości, wyziębia serca, rozwija egoizm, aż doprowadzi mężczyznę do typu souteneur'a w białym kołnierzyku i mankietach, i prasowanych spodniach...

Nagle Horski cofnął się w głąb siebie, jakby odnalazł sam rdzeń, samą istotę prawdy, której szukał. Oto, przypomniały mu się badania Charcotta, według których podobne zbrodnie, jak ten, które z upodobaniem popełniał oskarżony, lęgną się na podścieliskn histerji, którą w tym wypadku u oskarżonego najprawdopodobniej podsycać musiała choroba weneryczna, od czasu do czasu dająca znaki swego straszliwego bytowania w organiźmie oskarżonego. Autosuggestja, utrata pamięci, zdwojenie osobowości, ruchliwość umysłu, rzeczywista potrzeba kłamania i erotyzm, wszystkie te patologiczne objawy, tak silnie występujące u oskarżonego, przemawiałyby za tym, że badania Charcott'a i jego uczniów, możnaby dla wyrozumienia oskarżonego ze skutkiem zastosować. Tylko dla dokładności musiałby dodać to także, co Benedikt twierdzi o neurasteniku moralnym. Mianowicie, że tego rodzaju osobnik nie jest zdolny oprzeć się swym zachciankom, gdyż każda walka moralna wywołuje w nim uczucia przykre. Osobnik taki urabia sobie z czasem pewien system filozofji praktycznej, opartej na podstawie wstrętu do wszelkiej moralności...

I cóż z człowiekiem takim począć, myślał sędzia Horski. Zabić go, lub, ocalić go, by przez zadaną mękę odczuł sam, jak głęboko sięga ludzki ból? Leczyć go przez ból i cierpienie?

Gnębiło go to wszystko co o oskarżonym słyszał i zbadał. Rozmyślał boleśnie, że kto naprawia skrzydła jastrzębia, ten odpowiada za jego szpony; kto ratuje wilka, ten zabija owce...

(D. c. n.).

Na skutek odezwy Zarządu Wydziału Aprowizacyjnego Rada przyznaje większością 17 głosów przeciwko 1 dodatek do pensji dyrektora Wydziału w wysokości 4.000 koron. R. Plenkiewicz dla którego wniosek ten widocznie był specjalmie nie miły żąda przed głosowaniem stwierdzenia guorum. Ponieważ okazało się że obecnych było 26 radnych, p. Plenkiewicz nie kryjąc niezadowolenia, salę posiedzeń opuszcza.

Przed zamknięciem posiedzenia Rada Miejska bez dyskusji przyjmuje następujące wnioski Komisji finansowo-budżetowej:

1) Podanie inspektora szkolnego osubsydjum na wyjazd jednego nauczyciela na kurs Pedagogiczny w Warszawie w wysokości 4.000 koron odrzucić, gdyż subsydjum to powinno być zamieszczone w budżecie szkolnym.

2) Przyznać zapomogę w wysokości kor. 3.000 dla seminarjum nauczycielskiego

3) Wypłacić jako subsydjum jednorazowe wdowie po ś. p. R. Bielawskim rb. 750.

Opłata kancelaryjna u komorników.

W myśl okólnika ministerjum sprawiedliwości, ogłoszonego w № 10 „Dziennika Urzedowego“ komornicy kr. pol. sądów okręgowych winni są pobierać opłaty kancelaryjne od wszelkiego rodzaju dokumentów, wydawanych stronom na ich żądanie, a to zgodnie z art. 21 przepisów o kosztach sądowych. Brzmienie art. 21 jest następjące: „od wszelkiego rodzaju dokumentów, wydanych stronom na ich żądanie przez sądy i urzędników sądowych (oprócz notarjuszów), tytułów wykonawczych, kopji, zaświadczeń i t. p. pobierana będzie opłata kancelaryjna: w sprawach podlegających rozpoznania sądów pokoju — po 2 marki za pierwszy arkusz i po jednej marce za każdy następny arkusz, a w sprawach, podlegających rozpoznaniu sądów okręgowych — po 5 marek za pierwszy arkusz i po 3 marki za każdy następny arkusz“.

Ś. p. ks. Juljan Szymkiewicz.

W dniu 23-go lipca b. r. w Przysusze zmarł ś. p. ks. Juljan Szymkiewicz kanonik katedry Sandomierskiej — Proboszcz parafji Przysucha. Parafja straciła w nim niespodziewanie, umarł bowiem zaraziwszy się tyfusem od chorego, nie tylko proboszcza, ale i człowieka pełnego zasług. Kochał swój kraj i swój lud, był człowiekiem serca i czynu, brał czynny udział w całym życiu swej parafji to też parafjanie odpowiednio uczcili zwłoki swego ukochanego proboszcza.

Ś. p. ks. Juljan Szymkiewicz znany jest i naszemu miastu jako jego dziecię. Tu się bowiem urodził w dniu 22 maja 1864 r. tu kończył gimnazjum, po skończeniu zaś Seminarjum duchownego w Sandomierzu był wikarjuszem naszej parafji później w Łagowie, proboszczem w Niekłaniu i wreszcie lat 20 w Przysusze.

Ś. p. ks. Juljana Szymkiewicza pochowanie zwłok odbyło się bardzo uroczyście.

W domu zmarłego przy zwłokach przez trzy dni czuwała warta straży ogniowej dzień i noc. Dnia 26 z. m. odbyła się eksportacja zwłok do kościoła. Ekspertował Kanonik ks. Jan Wiśniewski przy udziale licznego duchowieństwa i parafjan przed kościołem ustawiono na katafalku trumnę a z balkonu kościoła przemawiał o zasługach zmarłego proboszcz z Drzewicy ks. St. Klimecki poczem wniesiono trumnę do kościoła, gdzie umieszczono ją na katafalku przybranym kwieciem i wieńcami od okolicznego obywatelstwa, od miejscowej ludności, stowarzyszeń i parafjan.

W dniu pogrzebu po odpowiednich modłach odprawionych przeze Prałata ks. St. Koprowskiego z Chlewisk, księża wynieśli zwłoki na katafalk przed kościołem, gdzie znów z balkon wypowiedział rzewną mowę proboszcz z Potworowa ks. Jan Klimkiewicz poczem zwłoki przy dźwiękach orkiestry kościelnej ze Skrzyńska odprowadzono na miejscowy cmentarz.

Nad grobem przemawiał w imieniu duchowieństwa Kanonik — Proboszcz parafji Borkowice ks. Jan Wiśniewski w imieniu zaś obywatelstwa p. Stafan Sobieszczański.

Na tym obrzęd zakończono.

Pamiętajcie o Kresach Wschodnich!!!

Z miasta.

Chleb w dzielnicy 15 ej jest tak niechlujnie przerabiany i wypiekany, że jest absolutnie nie zdatny do użytku.

Pan piekarz zapomniał, że chleb jego przeznaczony jest dla ludzi nie zaś dla trzody chlewnej.

W innych dzielnicach chleb jest możliwy, ciekawe więc dla czego 15 dzielnica ma być pokrzywdzona.

Zbyteczna dekoracja. Już niema chyba ulicy bardziej zarośniętej trawą jak Plac 3-go Maja od strony Szerokiej, co robi wstrętne wrażenie na mieszkańcach miasta, a cóż dopiero na przyjezdnych, jeżeli dodamy do tego udekorowane balkony Hotelu Europejskiego pościelą, i numerowego trzepiącego na balkonie dywaniki e. t. c. otrzymamy piękny rodzajowy widoczek z m. Radomia.

Dekorowanie te odbywa między w godz. 8 a 10 rano. Można bez biletów oglądać.

Kradzieże w naszym mieście powtarzają się nieomal co dzień. Szczególnie upodobali sobie złodziejaszkowie ul. Piaskową na której operują z dobremi rezultatami.

Niewidomi są chyba właściciele niektórych domów przy ul. Wysokiej, szczególnie w odcinku między Lubelską a Skaryszewską. Chodniki przed tymi domami są silnie uszkodzone, tak że przy dzisiejszych „ciemnościach egipskich“ przechodnie mogą połamać nogi. Było zdaje się nawet w tej sprawie rozporządzenie Naczelnika M. M. Warto byłoby ażeby Milicja zwróciła na to uwagę ociemniałych kamieniczników,

Z MILICJI.

Rozkaz Naczelnika Milicji z d. 3 Sierpnia r. b.

1. Zwolniony został z dn. 1 b. m. posterunkowy Deka Stefan z powodu choroby.

2. Udzielam surowej nagany Wywiadowcy Gajewskiemu Mieczysławowi za niewłaściwe i nietaktowne zachowanie się.

3. Skazuję na dodatkowy karny 4-o godzinny dyżur posterunkowego Niewiadomskiego Piotra za niestawienie się na służbę.

4. Ponieważ Prasa Radomska porusza sprawę jakoby bicia aresztowanych przez członków Milicji, i jakkolwiek dochodzenia przeprowadzone przezemnie niewykazały dotychczas poważniejszych wykroczeń służbowych, to jednak przypominam wszystkim członkom Milicji Miejskiej, że bicie aresztowanych pod żadnym pozorem nie może mieć miejsca, w razie zaś ujawnienia podobnego faktu winny będzie jaknajsurowiej karany niewyłączając uwolnienia ze służby.

Z teatru.

„Djablica“ z Siemaszkową Wspaniała tragedja Schönterer'a znalazła godną siebie wykonawczynie w osobie p. Siemaszko. „Djablica“ bezwarunkowo należy do jednej z najtrudniejszych ról repertuaru p. Siemaszkowej ale zarazem daje jej odpowiednie pole do popisu. Potrafiła ona przykuć uwagę widza do sceny nieomal od pierwszego swego słowa przez 5 aktów aż do ostatniej sceny. Grając rolę kobiety którą chcieli frymarczyć i mąż jej i strażnik, późniejszy jej kochanek, pomimo całej ohydy swego postępowania, grą swoją p. Siemaszkowa potrafiła przekonać salę, że wina spada na tych, którzy ją na tę drogę popchnęli.

P. Siemaszkowej dzielnie sekundował p. Horski. Dobry artysta operetkowy, wykazał, że posiada talent, który w operetce nie mógł się przejawić.

Teatr H. Czarneckiego. We środę z powodu choroby p. Celińskiej zamiast „Ewy“ odegrany był „Król Skrzypków“, pp. Józefowiczowa, Bańkowska, Józefowiczem, Wołowskim i Nawrockim w głównych rolach. P. Józefowiczowa w porwnaniu z zeszłym rokiem zrobiła duże postępy w pokonaniu trudności scenicznych. To też z przyjemnością patrzyliśmy na jej wykonanie naiwnej Sabci. O p. Bańkowskiej i p. Józefowiczu nie piszemy, są oni nazbyt dobrze znani naszej publiczności P. Wołowski zaś był świetnym hr. Yvinim, bez porównania lepszym niż hr. Cancioňa w „Czardaszu“

Jutro w sobotę „Cnotliwa Zuzanna“, w niedzielę „Polska Krew“.

Z Ziemi Radomskiej.

Z Opoczna. W niedzielę, 23 lipca odbyło się ogólne zebranie przedwyborcze, na którym doszło do porozumienia pomiędzy wyborcami polakami i żydami; sporządzono więc kompromisową listę radnych, składającą się z 15 chrześcian i 9 żydów. Na radnych wybrano: z kurji I pp. K. Kunkla, F. Kozerawskiego, H. Dobrzyńskiego, Sz. Feigenblatta, A. Politańskiego, M. Frommera; z kurji II pp.: R. Chrząstowskiego, St. Janasa, J. Wojciechowskiego, A. Szczytowskiego, Wł. Ucholca, F. Stańczykowskiego; z kurji III pp.: L. Rusinowicza, L. Rybczyńskiego, J. Włoszczewskiego. K. Żórawskiego, H. Kolasińskiego, H. Balsama; z kurji IV pp.: F. Janasa, A. Krakowińskiego, A. Kleinermana, A. Weinstocka, R. Rosenbanda, Ch. Grosfelda.

Z kraju.

Polska Agencja Teatralno-Koncertowa w Warszawie. Dyrekcja Agencji komunikuje nam:

Wysokiemu poziomowi sztuki teatralnej i muzycznej w Polsce nie odpowiada należyte zorganizowanie życia artystycznego. Brakuje dotychczas instytucji centralnej, któraby ułatwiała urządzanie wszędzie, gdzie to tylko jest możliwe, widowisk i festiwalów muzycznych.

Brakowi temu postanowiono zaradzić przez założenie Polskiej Anegcji Teatralno-koncertowej, która stawia sobie za cel spotęgowanie i rozpowszechnianie życia artystycznego za pomocą działalności, której główne punkta będą następujące:

1. Utworzenie własnej trupy teatralnej, która stałaby się zasadniczą podstawą, dla objazdu po prowincji wybitnych artystów dramatycznych.

2. Wejście w stałe porozumienie ze wszystkimi wybitnemi koryfeuszami muzyki, opery, dramatu, komedji, farsy, baletu całej Polski.

3. Nawiązanie bezpośrednich stosunków ze wszystkimi stałymi teatrami, oraz Towarzystwami artystycznemi w Polsce i i zagranicą.

4. Urządzanie koncertów z pierwszorzędnymi siłami polskimi i zagranicznymi.

5. Organizowanie przedstawień operowych na prowincji.

6. Pośredniczenie między teatrami i artystami, urządzanie odczytów, konferencji, ogłaszanie ankiet.

7. Urządzanie jubileuszów zasłużonych artystów,

8 Wydawanie miesięcznika poświęconego sztuce.

Polska Agencja Teatralno-Koncertowa powstaje pod dyrekcją p. F. Frączkowskiego b. dyrektora Teatru Polskiego w Łodzi, oraz pod kierownictwem administacyjnym p. W. Węgrzyna.

Doradcą artystycznym Agencji w sprawach muzycznych będzie jeden z najwybitniejszych znawców muzyki i jej przedstawicieli.

Państwowa szkoła ogrodnicza. Od jesieni projektowane jest utworzenie w Warszawie państwowej szkoły ogrodniczej z kursem trzyletnimi prawami służbowemi szkół średnich.

Powrót Legjonistów do Lublina. Ze Lwowa donoszą: W piątek nad ranem wyjechali już wszyscy oficerowie legjoniści, pochodzący z Królestwa Pol. pod okupacją niemiecką, a internowani od lutego b. r. w obozach w Taraczkez, Saldobosz, Talaborfalva, a ostatnio w Bustyahaza. Mają oni pozwolenie osiąść w Lublinie, gdyż niemieckie władze wojskowe nie zgodziłyby się na powrót ich do okupacji niemieckiej. Żołnierze legjoniści, pochodzący również z obszarów pod okupacją niemiecką, mają w tych oniach opuścić obóz w Huszt i udać się do rozmaitych miejscowości Król. Pol. pod okupacją austr.

Ze świata.

Śmierć w kufrze. W „Dzienniku Kujawskim“ czytamy: W pewnym domu w Monasterze (Westfalia) bawiły się dzieci w chowanego. Sześciotetni chłopiec i także dziewczynka wyszukali sobie schowanie w kufrze. Wieko spadło i zamek zatrzasnął się. Oboje dzieci udusiło się, ponieważ niedosłyszano ich wołania o pomoc. Matka nieszczęśliwych dzieci przyszła wkrótce po smutnym wypadku do pokoju i nie przeczuwają niczego postawiła na kufrze kosz z bielizną. Dopiero wieczorem szukając dzieci odnaleziono ich ciała.

Nowi bracia siamscy. Dwóch angielskich inwalidów, jak donosi „Daily Chronicle“ zawiązało oryginalną i zdaje się, że całkiem nową spółkę.

Jeden z nich stracił na wojnie prawą, a drugi lewą rękę. Zawiązali więc między sobą umowę, na mocy której z doskonałym rezultatem posługują się jedną parą rąk i pracują, jak każdy normalny robotnik w odlewni ołowiu.

Zdrojowisko w Karlsbadzie może być zamknięte. Jak donoszą z Karlsbadu, na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej tamtejszej, w którem brali udział przedstawiciele władz miejscowych, omawiano możliwość zupełnego zamknięcia zdrojowiska wskutek nadzwyczajnych trudności aprowizacyjnych.

Ludendorff i Hindenburg o sytuacji na zachodzie.

Gen. Ludendorff w rozmowie z kilku sprawozdawcami dzienników oświadczył:

Tym razem nasz strategiczny plan ataku nie powiódł się, ograniczył się on do sukcesu taktycznego. Nieprzyjaciel cofnął się przed nami w dniu 15 lipca, następnie już dnia 16 wieczorem przerwaliśmy operacje. Zawsze staramy się przerwać przedsięwzięcie, gdy ofiary nie opłacają się więcej. Uważam to za mój pierwszy obowiązek, aby oszczędzać krew i siły naszych żołnierzy

O Fochu powiedział generał Ludendorff, że jego planem było bezwątpienia przez przełamanie flanki odciąć cały łuk frontu na południe od Aisne. „Jednak wobec wypróbowanego dowództwa armji siódmej i dziewiątej było to zupełnie wykluczone. Z atakiem z dnia 18 lipca liczyliśmy się i byliśmy na niego przygotowani. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty skutkiem których dotkliwie ucierpiał jego przyrost sił w postaci wojsk amerykańskich i afrykańskich wojsk pomocniczych, którego my nie niedoceniamy. Dnia 19 lipca w południe byliśmy już panami położenia i pozostaniemy nimi dalej. Obszar, z którego ustępujemy, pozostawiamy nieprzyjacielowi planowo. Słowa „zysk obszaru“ i „Marna“ są tylko słowami, bez znaczenia dla wyniku wojny. Podobnie jak przedtem, tak i obecnie jesteśmy pełni ufności“.

Hindenburg, który następnie przemówił pochwalił dzielność wojsk. „Do Amerykanów przyzwyczajają się nasze wojska równie szybko jak do czarnych Francuzów. Pozostawili oni bardzo wielu swych żołnierzy przed naszemi pozycjami. My oszczędzamy naszych żołnierzy. Ten wzgląd oraz wzgląd na dowóz spowodował nasze zarządzenia celem przełożenia walk na obszar korzystniejszy, gdzie dla żołnierzy będzie i walka i warunki zaprowiantowania lepsze. Wszyscy życzymy sobie pokoju, ale dla nas musi być pokój honorowy. Że będzie on taki, o tem jesteśmy silnie przekonani“.

Roczny Kurs Pedagogiczny.

Dla podniesienia zawodowego wykształcenia nauczycielstwa ludowego i uzdolnienia go do jaknajbardziej wytężonej i twórczej pracy, na terenie szkolnictwa, Ministerstwo W. R. i O. P. organizuje w przyszłym 1918/19 roku szkolnym drugi z kolei roczny kurs pedagogiczny. Kurs ten podobnie, jak w roku ubiegłym, będzie miał na celu danie słuchaczom podstaw wiedzy pedagogicznej, wyrobienie ich metodyczne, oraz organizacyjno-szkolne, uzupełnienie wiedzy ogólnej z przedmiotów udzielanych w szkole elementarnej, związanie słuchaczy z życiem społecznem Polski, w szczególności w dziedzinie wośiatowej.

Kandydatami na kurs pedagogiczny mogą być tylko wykwalifikowane i uzdolnione w swym zawodzie czynne nauczycielstwo z dwuletnią conajmniej praktyką w szkolnictwie elementarnem. Dla nauczycielstwa szkół społecznych i prywatnych Ministerstwo W. R. i O. P. wyznacza 10 stypendjów, 5 po 3000 marek i 5 po 2000 mk., zależnie od obowiązków rodzinnych. Dla nauczycielstwa szkół miejskich i wiejskich przewidywane są stypedja samorządowych instytucji danego okręgu szkolnego. Kandydaci, przyjmowani na koszt własny, płacą za naukę 125 marek. Stypendyści są wolni od tej opłaty.

Podania o przyjęcie na kurs wraz z życiorysem i dokumentami składać należy na ręce właściwych Inspektorów szkolnych do dnia 20-go sierpnia r. b. Nauczycielstwo szkół społecznych i prywatnych, ubiegające się o stypendja Ministerstwa, składa podania wprost do Ministerstwa W. R. i O. P., Al. Ujazdowska 20.

Życiorys wynien zawierać datę i miejsce urodzenia, szczegółowe dane o wykształceniu szkolnem, potwierdzone świadectwami albo ich odpisami, wreszcie lata i miejsce praktyki nauczycielskiej.

Kurs rozpocznie się w Warszawie dnia 10 go września. Przyjęci słuchacze mają się zgłosić wraz z legitymacją od Inspektorów dnia 9-go września do kancelarji kursu, ul. Jezuicka № 4.

Internatu przy kursie nie będzie, natomiast specjalna komisja koleżeńska ułatwi przyjeżdżającym słuchaczom umieszczenie się w Warszawie.

Ogłoszenia.

Ogłoszenie.

Komornik Sądowy W. Westwalewicz w Kozienicach zamieszkały, w myśl art. 1030 proced. Cywil. niniejszym ogłasza, że w dniu 17 sierpnia 1918 r. w mieście Kozienicach przed budynkiem Urzędu Gminnego ma się odbyć sprzedaż ruchomego majątku należącego do Piotra i Marjanny Mazurów, a składającego się z krowy, oszacowanego na rub. 1.000.

98—1 Komornik Sądowy *W. Westwalewicz.*

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński“ — Radom.